

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów za każde następne 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ

TEATRALNY.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cent
Numer pojedynczy kosztuje 5 cen

Prenumeratę przyjmują: Administracja
Czasu, przy ulicy Różannej Nr. 414
i Kasa Teatralna.

Kraków 13 lipca.

We czwartek po raz drugi *Postępowe swaty* Władysława Estarodzkiego w letnim teatrze.

* * *

Bawi obecnie w naszym mieście znany autor i krytyk teatralny, autor komedyi, która tak wielkim cieszy się w tym roku w Warszawie powodzeniem *Nietoperze* p. Edward Lubowski. Należy on do najwspanialszych i najlepszych przyjaciół teatru krakowskiego. Teatr krakowski ma przecież do niego nie mały żal, że dotąd nie chciał pozwolić na wystawienie *Nietoperzy* na tutejszej scenie. Być może, że uda się Dyrekcji zmieknąć szanownego autora, czego gorąco pragniemy, gdyż oryginalna sztuka polska, która się utrzymała na scenie, powinna się stać własnością wszystkich teatrów narodowych. Pan Lubowski jak wiadomo, napisał drugą komedję *Gonitwy*, która ma być w zimie wystawioną w Warszawie. Dowiadujemy się, że na przedstawienie tej sztuki w tutejszym teatrze, już się zgodził Szanowny autor.

* * *

Gdy ustaje szcęk broni, muza przemawia. Nie raz też dzielny żołnierz w chwilach odpoczynku brał za pióro. Tak uczynił obecnie jeden z świetnych partyzanckich dowódców. Dowiadujemy się bowiem, że Ćwiek tłumaczy i to wyborną polszczyzną sztuki dla naszego teatru, między innymi przełożył wielki dramat Fryderyka Soulié *La Closerie des Genets*, zmieniając tytuł francuzki na polski *Chata pod lasem*. Oprócz tego dramatu, który wystawionym będzie w jesieni, Szanowny tłumacz przekłada inne utwory dla naszej sceny.

* * *

Na jaką krytykę i z jak różnorodnych pobudek pochodząca, wystawionym jest teatr; trudnoby nieraz uwierzyć. Czasem najwytrawniejszych i najbardziej otrząskanych z temi małostkami, wprowadza to w zdumienie. Pomijając kandydatów na dyrektorów, którzy oczywiście wszystko ganią i zawsze i wszędzie upatrują upadek teatru, nie mówiąc o tych brudnych i płaskich zaczepkach, których początek w jakimś oddaleniu lub ukaraniu aktora, albo w pominięciu niedoroslých i niepowołanych autorów, czyżby kto uwierzył, że mimowolne nie oddanie wizyty przez Dyrektora, może się stać także

przyczyną, surowego acz lakonicznego potępienia teatru! A przecież świeżo tak się stało i to w dość poważnym zamiejscowym piśmie, które jeszcze przed dwoma tygodniami głosiło peryodycznie i systematycznie pochwały teatru krakowskiego. Zabawne to bardzo i doprawdy nie ma jak teatr, aby studyować i zapoznać się z małostkami i śmiesznościami ludzkimi.

* * *

Na przedstawieniu niedzielnym komedyi *Ojciec Debiutantki*, teatr był bardzo pełny; publiczność oklaskami objawiała swoje zadowolenie z gry artystów, mianowicie: p. Ekerą i panny Urbanowicz.

* * *

Nakładem księgarni A. Nowoleckiego wyszła dawniej już zapowiedziana serya 1 *Poezyi o życiu*; serya ta stanowi *Obrazy polskie*. Autorem tychże jest jeden z uzdolnionych i pracowitych młodych poetów p. J. M. Eysymont, który w krótkim czasie obdarza nas trzecim zbiorkiem poezyi.

FELIKS BENDA.

Artysta dram. i reżyser teatru krakowskiego.

(Ciąg dalszy).

Niestety były to jasne ale ostatnie promienie jego talentu, które niezwykłym zaświeciły blaskiem przy zachodzie. Na początku wiosny 1874 r. Benda zasłabł niebezpiecznie, odezwała się choroba na którą już w Warszawie cierpiał, skomplikowana innemi dolegliwościami, dzięki staraniom rodziny i Dr. Pareńskiego, minęło niebezpieczeństwo, lecz Benda przez długie pięć miesięcy nie mógł występować na scenie. Doznał on wtedy ze strony tak Dyrekcji jak publiczności miłych dowodów i współczucia. Wbrew zwyczajowi przyjętemu we wszystkich teatrach, wbrew zasadom kontraktowym Teatru krakowskiego, które obowiązują płacić choremu artyście całą gażę tylko przez dwa tygodnie a połowę przez cztery następujące, Dyrekcya w uznaniu zasług Bendy wypłacała mu całą gażę, a nawet jak wiemy o tem od Bendy znaczną dała mu sumę na kuracyę. Publiczność zaś cała troskliwie dopytywała się o jego zdrowie, a nieraz podczas rekonwalescencji widzieć można było naszego artystę, przejeżdżającego się w pięknym powozie oddanym na jego usługi przez szlachetne wielbicielki jego talentu. W lipcu wyjechał do Gleichbergu, a tam nie mniejsze spotkały go objawy sympaty i współczucia. Na pierwszą wiadomość o jego przybyciu, teatr niemiecki, na czele którego stał aktor znający Bendę z czasów kiedy w Krakowie gościł, ofiarował dać przedstawienie benefisowe na jego korzyść, lecz Benda podziękowawszy odmówił. Dr. Czerwiakowski ordynujący w Gleichbergu, a znający naszego artystę z Krakowa, wielką otoczył go pieczołowitością, a dom hra-

biny Husarzewskiej, która znajdowała się w Gleichbergu stał się dla niego prawdziwą opatrnością. Sefer-Pasza posiadający tak piękny zamek w okolicy Gleichbergu niejednokrotnie zapraszał do niego naszego artystę. Na niczem więc nie zbywało Bendzie i mógł się przekonać, że byli tacy, którzy należycie umieli ocenić jego usługi i przymioty. Podczas kuracyi wdychał on tylko za sceną i marzył o chwili w której będzie mógł na nią powrócić. W Gleichbergu zdrowie jego polepszyło się nieco, lecz nie tak jeszcze aby mógł występować. Udał się też na dłuższy odpoczynek z siostrą panią Modrzejewską do Zakopanego. W środku września przybył do Krakowa o wiele zdrowszy i pełen otuchy, chęci do pracy i natychmiast zaczął grać jak zawsze z wielkim zapałem i podwojoną gorliwością, jakby dla odzyskania straconego czasu. Niebawem jednak znów zapadł na zapalenie płuc, i życie jego wisiało na włosku, przez parę miesięcy oderwanym został od ukochanej przez niego sceny. Znowu Dr. Pareński uratował go i zdawało się, że zupełne zdrowie powróciło, że nie stanie na przeszkodzie artystycznej działalności Bendy. Sam z niesłychaną werwą wziął się do pracy i wtedy to stworzył tych kilka znamienitych ról o których powyżej wspominałem. Z każdym dniem talent jego zdawało się, że rośnie, że potężnieje i wznosi się w górne krainy sztuki. Po dziwnym i niezwykłym wyjeździe pana Ładnowskiego, który w tym czasie był reżyserem, Dyrekcya powierzyła Bendzie reżysseryą dramatu i komedyi i zawarła z nim na dłuższy czas kontrakt, który wedle słów samego Bendy, zapewniał mu nareszcie spokojny byt. Przed tem za inicjatywą Dyrekcji, a głównym współdziałaniem domu hrabstwa Potockich, udało się uregulować zawsze dotąd długami obciążone interesa naszego artysty. Benda całe życie, pomimo stosunkowo należytego wynagrodzenia jego pracy, był w kłopotach

finansowych, był to jeden z rysów charakterystycznych jego egzystencji, lecz prztem był najskrupulatniejszym i najsumienniejszym w stosunkach teatralnych, w stosunkach forszusowych i z Dyrekcją. I właśnie jakby to nie było w jego przeznaczeniu żyć swobodnie i bez kłopotów, wtedy wyszedł z długów i odetchnął gdy w krótkim czasie miał rozstać się z życiem i przenieść w te krainy, w których drobiazgowość dokuźliwości życia ziemskiego, nie mają już ani znaczenia, ani doniosłości, ani mocy dokuźczenia. Jako reżysser zasiadł on w komisji konkursowej 1874/75 roku i tam, jak nas zapewniano, rozwinął wielką czynność i sumienną pracę, a zdanie zwykle trafne, on to podobno wykrył, że jeden z dramatów nadesłanych był już granym na scenie krakowskiej. Benda poprzednio zasiadał w tej komisji konkursowej, która uwieńczyła *Epidemię* Narzymskiego. Zdolności jego w tym czasie tak wielce dojrzały, nabył tyle doświadczenia scenicznego, że niewątpliwie jako reżysser mógł być nie małe oddać usługi tutejszej scenie. Wziął się on od pierwszej chwili z wielką gorliwością i sumiennością do nowych swoich obowiązków. Przejęty zamiłowaniem nie zwykłym dziś do sztuki, uszanowaniem dla sceny, nie mógł ścierpieć obojętności i lekceważenia obowiązków, tak niestety zwykłych u aktorów dzisiejszego pokolenia, i nieraz żywo i z zapałem wyrażał swoje pod tym względem zdanie. Pierwszy na próbie, a ostatni który schodził ze sceny, wymagał tego samego od innych i nie pojmował, żeby mogło być inaczej; karny i posłuszny, względem przełożonych, nienawidził anarchii i lekceważenia w teatrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nr. porządkowy 145.

TEATR KRAKOWSKI w ogrodzie Strzeleckim.

We Wtorek dnia 13 Lipca 1875 r.

Opera w 3 aktach, muzyka J. Offenbacha, libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy, przełożył z francuskiego Jan Chęciński

PIĘKNA HELENA

OSOBY:

Parys, syn króla Priama	— —	Pan Ignatowski.	Laena	} towarzyski Oresta	—	Panna Kwiecińska.
Menelaus, król Sparty	— —	Pan Eker	Partenis		—	Panna Wyszowska.
Helena, jego żona	— —	Panna Ówiklińska.	Bachis, poufna Heleny	— —	Panna Solska.	
Agamemnon, król królów	— —	Pan Dyliński.	Euthykles, ślusarz	— —	Pan Lajnerowicz.	
Orest, jego syn	— —	Panna Wojnowska.	Filocomus, służący w świątyni			
Pylades, przyjaciel Oresta	— —	Pan Nowak.	Jowisza	— —	Pan Janusz.	
Calchas, wielki Augur Jowisza	— —	Pan Wojdałowicz.	Niewolnik	— —	Pan Słonarski.	
Achilles	} królowie	— —				
Ajax I		— —	Pan Galasiewicz.			
Ajax II		— —	Pan Żymirski.			
		— —				
		Pan Zapałowicz.				

Straż, — Niewolnicy, — Służba, — Lud,

Rzecz dzieje się w Grecyi.

Pomiędzy 2 a 3 aktem 25 minut przestanku.

CENA MIEJSC. Krzesło w pierwszych rzędach 1 złr. — Krzesło w drugich rzędach 75 c. —
Krzesło w trzecich rzędach 50 c. — Bilet do teatru daje wstęp do Ogrodu.

Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od 9 do 12. W ogrodzie Strzeleckim od 4 po południu.

Początek o godz. wpół do 8.

Wrazie niepogody to samo przedstawienie jutro.